№ 45 (Rok Szósty.) MAGAZYN POWSZECHNY. (Drugie Półrocze 1839.)



ZWALISKA KLASZTORU ŚWIETEGO FLORENTYNA W LIEBENTHAL NA SZLĄSKU.

Onego czasu — tak powiada legenda o bogatym niegdyś klasztorze świętego Florentyna w połowie dwunastego wieku — onego czasu, szlachetny i możny rycerz imieniem Dunkan z dalekich stron północnych przyszedłszy, stawił się przed opatem i wyznał mu, że w rodzinnéj swéj ziemi ciężkiéj dopuścił się zbrodni, bo wielkim gniewem zapalony bezbronnego rycerza zabił, i że teraz gorącą a pobożną ma chęć zbudować sobie celę obok świętych murów Florentyna, a postami i modlitwą przejednać gniew i odwrócić od siebie karę niebios. A gdy opat przystał na prośbę żałującego, ten własnemi rękami zbudował sobie ubogą chatkę i wiódł w niéj żywot tak pobożny i pokutny, że po

całéj okolicy rozniosła się chwała najwyższéj jego pobożności, a mądrość z jaką rozstrzygał wszelkie spory i zawikłania, bardziéj jeszcze podniosła szacunek ku niemu powszechny. Każdemu utrapionemu, który zufnością doń przychodził, udzielał radę i pomoc, a z przeciągiem czasu napływ ludzi stał się tak wielkim, iż potrzeba było w pobliżu klasztoru wznieść budynek, dla ochrony pobożnéj rzeszy od wiatrów i złéj pogody.

Jednego wieczoru, kiedy Dunkan od ubogiego, wszelkiéj pomocy pozbawionego staruszka, któremu niósł pociechę i posiłek, powrócił, i gdy dla odprawiania modlitw chciał wnijść do kościoła, postrzegł jak kilku braci klasztornych nadaremno przekładali jakiemuś pielgrzymowi, ażeby opuścił świątynię, bo już jest późno i czas ją zamykać. Ale ani dobrocią ani musem nie zdołali oddalić obcego pielgrzyma, mocno się trzymał filaru i oświadczył stanowczo, że niewprzód wyjdzie z kościoła, aż ujrzy Dunkana i z nim się rozmówi. Zbliżył się przeto mąż pobożny i uprosiwszy bracią klasztorną żeby odeszła, zaprowadził pielgrzyma do swojéj celi.

Tu przyszedłszy zapytał go uprzejmie: „Czego żądasz odemnie miły bracie? i o téj jeszcze godzinie: wszyscy bowiem inni pielgrzymi, zwykli rankiem przychodzić do mnie po radę?“

A ten odpowiedział ponuro: „Nie jestem twym bratem, ukazuję się tylko śród czarnych cieni nocy.“

„Zasmucasz mię; bo grzech tylko kryje się przed światłem dzienném, cnota zaś lubi je i szuka.“

„Co za cnota? słowo mi nieznane. Znam ja inne wznioślejsze, Potęgę! Jeśli pragniesz, ja cię tego nauczę.“

„Co mi chcesz przez to powiedzieć?“

„Ażebyś zrozumiał, zrzucę z siebie to wątłe ciało, i ukażę się tym kim jestem.“

I wnet stanęła przed Dunkanem postać ognista. Zdumiony sam nie wiedział, czy ma uciekać przed złym duchem, czy też pozostać. Ażeby go precz odegnać, chciał Dunkan uczynić znak krzyża świętego, ale ten mu przeszkodził ująwszy go silnie za prawą rękę i rzekł:

„Nikczemny robaku! Nie odrzucaj szczęścia, które ci daję. Jakąż zapłatę odebrałeś dotychczas za wszystkie twe trudy? Czemu wyrzekłeś się świata i trawisz długie noce w modlitwach na twardéj podłodze twéj celi? Nic, i jeszcze nic; najmniejszego, najdrobniejszego cudu nie zdolasz uczynić, ani razu odegnać mię precz od siebie nie potrafisz; bo musisz wiedzieć, że już oddawna z tobą pospołu w celi twéj mieszkam, modlitwę ci przerywam, często cię kuszę do grzechu i sprośnych myśli, w nocy i we dnie spokojność ci wydzieram. Czegoż się namyślasz, daję ci moc i potęgę, bieg i prawa natury hamować lub przewracać. Na twoje słowa umarli powstaną, a chorzy wezmą zdrowie; na twe skinienie burza i wicher zahuczą. Cokolwiek świat ma potężnego i najświetniejszego, wszystko ty posiędziesz, twoje to będzie. Zamki i miasta, księztwa i wojska zwycięzkie staną na twój rozkaz! A za to wszystko niczego od ciebie nie żądam. Weź tę księgę, wyczytaj co w niéj napisano i bądź szczęśliwy.“

Wyrzekłszy te słowa zniknął duch natychmiast, a Dunkan skoro przyszedł do siebie z wielkiego zdumienia, ujrzał przed sobą, jak powiada legenda, czerwoną książeczkę. Zrazu zdjęła go bojaźń święta i niechciał się dotknąć do książki; ale ciekawość przemogła naostatek, podniósł ją i czytał. O jak nadzwyczajne rzeczy kryły się w tych pokrzywionych literach. Nowe życie go ogarnęło, a seciny dziwnych postaci unosiły się w pomroku i ukazywały jego oczom zamki, podawały oręż, wiodły w pole i do zwycięztwa, i składały mu najświetniejsze korony. A u stóp jego duchy padały na twarz, wołając: „Rozkaż

panie swoim niewolnikom, masz nas posłusznych na każde twe skinienie."

A Dunkan pomyśliwszy sobie, że nie ma czego lękać się o zbawienie swéj duszy, jeśli książeczki czerwonéj na korzyść klasztoru swego użyje i złego ducha oszuka, zawołał: „Duchu zamków i gmachów! rozkazuję ci dokończyć budowy téj części klasztoru, która od dwóch lat dla braku pieniędzy pozostała nieskończoną."

Skoro duchy odebrały ten rozkaz, podniosły straszliwy krzyk, i wszczął się głuchy hałas i trwał dopóty aż stanęło nowe skrzydło opactwa, bogato pięknym marmurem ozdobne. Nad główném wnijściem ukazał się wizerunek białego rumaka, a pod nim napis: „To wszystko jest dziełem jednego słowa Dunkana."

Odtąd Dunkan odbierał cześć w całym kraju, jako mąż nadzwyczajny, a serce jego duma i pycha napełniać zaczęły. Jednego razu, gdy przemożny rycerz z sąsiednich okolic obległ klasztor, Dunkan wystąpił na czele zbrojnéj czeladzi. Długo zwycięztwo było wątpliwém, ale nareszcie musiał on ze swoimi uledz przewyższającéj sile, pozostawało tylko ucieczką ratować się od śmierci nieochybnéj albo haniebnéj niewoli. Wtenczas przypomniał Dunkan na czerwoną książeczkę i słowy: „Śmierć uciekającemu!" wstrzymał pierzchających, wyrzekł zaklęcia złych duchów, i w téj chwili, strachem niewypowiedzianym zdjęty nieprzyjaciel uciekać zaczął, a zbrojny lud opactwa siekł go w pogoni. Dunkan na czele zwycięzców w tryumfie powrócił do oswobodzonego klasztoru.

Od tak nadzwyczajnego zdarzenia, sława Dunkana dosięgła najwyższego szczytu; ale z nią razem jego duma i pycha urosły. Nie mieszkał już w ubogiéj swéj celi, lecz w pobliżu klasztoru zbudował sobie zamek wspaniały, gdzie on i jego domownicy zbyt często za pomocą czerwonéj książeczki popuściwszy cugle namiętnościom i chuciom, żywot na wszelkie złe rozpasany wiedli.

Długo już Dunkan pędził grzeszne życie, gdy jednego razu po straszliwéj nocy o posępnéj godzinie duchów, zabrzmiały mu w uszach słowa: „Nadeszła twoja godzina, pójdź za mną; moim jesteś!"

Był to głos złego ducha, który wyciągał ku niemu okrutne swe pazury, ażeby go wziąć.

„Twoim?" odpowiedział Dunkan wybladły, „nigdy w żadną umowę z tobąm nie wchodził."

„Owszem, odrzekł duch, moim się stałeś przez ową książeczkę czerwoną, która cię w grzechy wiodła i duszę twoję na wieki w moc moję oddała! O nierozumny! mniemałeś że posiadasz potęgę złego, bez poddania się złemu. Pójdź, jesteś moim."

I porwał nieszczęśliwego i unosił go w powietrzu, a ogień spadł z nieba na zamek grzesznika, którego zwaliska tylko pozostały.

I klasztor stał się niedługo pastwą płomienia, który jednę tylko wieżę oszczędził. Później na tém samém miejscu zbudowano inny dom Boży, i ten stał aż do roku 1640.



O GŁOGOWSKICH,

Wspomnienie historyczne,

Przez Winc. Hip. Gawareckiego.

Z pism starożytnych wyczytawszy wiadomość o sławnym z nauk i biegłości w języku greckim Pawle Głogowskim żyjącym w wieku XVI, przedsięwziąłem zgłębić, kto był tym Pawłem Głogowskim, zkąd pochodził, i kiedy się urodził i umarł, i jakie jego są czyny godne pamięci.

Paweł Głogowski był rodem ze wsi Głogowca, syn Jana sędziego ziemskiego gostyńskiego i Wychny Głogowskich. Wedle nagrobku w katedralnym kościele płockim onemu wzniesionego, umarł d. 10 lutego 1580

roku mając lat wieku 78, zatém rodził się w r. 1502.

Poświęciwszy się stanowi duchownemu, osiągnął nauką i biegłością języków klassycznych i prawa, stopnie znakomite w hierarchii kościelnéj.

Był kanonikiem pułtuskim, poznańskim i dziekanem katedry płockiéj.

Andrzéj Święcicki w dziele swojém *Topographia Masoviae*, mówiąc o Pułtusku (1) wyraża:

Canonicorum Collegium insigniter ornavit Paulus Głogovius Decanus idem Plocensis, profundae eruditionis Graecorumque pariter ac Latinarum excellenti scientia praeclarus senex.	Paweł Głogowski, dziekan płocki, znakomicie zdobił zgromadzenie kanoników, głębokiéj nauki, w greckim i łacińskim języku wysoką posiadający wiadomość, bardzo światły starzec.

W rękopiśmie Dra Wawrzeńca Wszerecz, kanonika katedry płockiéj, gdy mówi o uczonych wieku swego mężach w Mazowszu, jest wzmianka o Pawle Głogowskim w ten sposób uczyniona:

Paulus Głogowski, Decanus Plocensis iureconsultus. Quondam Stanislai Osii (2) in studio aemulus, elegantia styli similiter laudatur.	Paweł Głogowski, dziekan płocki, w nauce prawa biegły, równy w naukach niegdy Stanisławowi Hozyuszowi, z wybornego stylu chwalebny.

Ma on w kościele katedralnym płockim w kaplicy, w któréj szczątki monarchów są złożone, nagrobek w ścianę wmurowany, z tym napisem:

Reverendissimo D.no Paulo Głogowski Decano Plocensi viro pietate et sapientia, summo sacrarum litterarum et iurisprudentiae cognitione praestanti, vitae innocentia, morum castitate, hospitalitate, modestia singulari. Cineri ejus domicilium hoc ante preparatum et dotatum amici posuere. Obiit die X Febr. A. D. MDLXXX aetatatis suae 78.	Najprzewiel. Pawłowi Głogowskiemu, Dziek. płockiemu, mężowi pobożnością, mądrością i wielką znajomością Pisma Ś., nauką prawa, niewinnością życia, czystością obyczajów, gościnnością i szczególną skromnością znakomitemu. Popiołom jego to zachowanie dawniéj przygotowane i uposażone wystawili przyjaciele. Umarł d. 10 lutego 1580 r., w wieku życia 78 lat.

Gniazdem familii Głogowskich jest wieś Głogowiec, dawniéj w ziemi Gostyńskiéj, dziś w obwodzie tegoż nazwiska leżąca (3). Jan Głogowski, dziedzic Głogowca, sędzia ziemski gostyński, za otrzymaném zezwoleniem od Wojciecha prymasa i arcybiskupa gnieznieńskiego, wystawił r. 1500 kościół w téjże wsi (4), jednakże z akt późniejszych dat można czerpać przekonanie, iż kościół w Głogowcu zaczęty przez ojca dokończyli i uposażyli synowie jego Janusz, Paweł i Mikołaj Głogowscy, którzy łącznie z matką Wychną w r. 1533 dwie włoki roli z łąkami, ogrodami, zabudowaniem dla plebana, dla wikaryusza, dla szkoły kościołowi nadali (5). Nadto w r. 1579 Paweł Głogowski dziekan płocki, a dziedzic Głogowca, aktem w grodzie płockim zeznanym, nadał kościołowi głogowieckiemu jeszcze jednę włokę roli i kawałek boru gajowisko zwany. Akt ten po

(1) Na str. 490 T. I. zbioru Mielera de Kolof.

(2) Stanisław Hozyusz, kardynał, biskup warmiński, mąż jeden z najuczeńszych wieku XVI, prezydował w imieniu papieża Piusa IV na soborze powszechnym w Trydencie rozpoczętym d. 18 stycznia r. 1562 a d. 5 grudnia r. 1563 ukończonym. Napisano na tymże wiele mądrych ustaw ściągających się do reformy duchownéj.

(3) Niesiecki w dziele Korona polska, wydaném we Lwowie r. 1738 T. II. na str. 228 mówi o Głogowskich, iż są herbu Grzymała, zamieszkali w Mazowszu, a potém na Rusi. Z tych to Paweł Głogowski, dziekan płocki pochodził.

(4) Jak to można wyczytać z wizyty jeneralnéj przez X. Stanisława Antoniego Janinę z Kaszówki Kaszowskiego, kanonika katedr. inflantskiego, kollegiaty łęczyckiéj dziekana, r. 1779 odbytéj.

(5) Dowodzi to w konsystorzu kollegiaty łowickiéj znajdujący się dokument na pargaminie pisany.

zwykłych ówczasowych formalnościach zaczyna od słów:

„Mając na uwadze kościół parafialny głogowiecki, który sam z fundamentów nie tak dawno wystawił, i przystojnie dokonał." (6)

Pozostała z ustnych podań miejscowych wiadomość, iż w czasie tym, w którym Jan Głogowski rozpoczął budowę kościoła w Głogowcu, także brat jego dziś z imienia niepamiętny, aryanin (7), stawiał we wsi swojéj dziedzicznéj a przeciwległéj Głogowca, Raciborowie zbor aryański, a jak inni mieć chcą zamek; a chcąc jeden drugiego w ukończeniu rozpoczętych budowli wyprzedzić, postanowili pracującym przy nich przeszkadzać strzelaniem do nich, a gdy razu pewnego stał na wznoszonych przez siebie murach aryanin, ugodzony został ze szmigownicy kulą od ludzi stawiających kościół, przez co życie utracił i budowla przez niego rozpoczęta ukończona nie została.

Zaś kościół w Głogowcu przez Jana Głogowskiego albo z drzewa albo z materyałów wątłych zapewne wystawiony, przez synów jego Janusza, Pawła i Mikołaja wraz z matką Wychną uposażony, dopiero przez Pawła Głogowskiego dziekana płockiego w kształcie w jakim dotąd istnieje gruntownie z muru wybudowany został, jak donacya w grodzie płockim powyżéj przytoczona na rzecz kościoła głogowieckiego przez tegoż Pawła Głogowskiego zeznana, dowodzi (8). Kościół istniejący dotąd w Głogowcu jest długi łokci 55, szeroki 15, zatém w miarę długości za wązki. Ma wieżę ogniem piorunowym w roku 1737 uszkodzoną, pokryty jest gontami, a nad ołtarzem wielkim dachówką.

Obraz N. Maryi Panny będący w głównym ołtarzu, doskonałego pędzla dzieło, słynący z dawnych czasów łaskami, ma bydź jednemu z Głogowskich, znakomitemu rycerzowi w darze przez cesarza wschodniego (9) dany, a przez tegoż za powrotem w progi ojczyste, jako skarb szacowny w głogowieckim kościele złożony; ozdobą jego jest suknia srebrna dobrze złocona, kunsztownéj roboty.

W święto Narodzenia N. Panny d. 8 września przypadające, najznaczniejszy odbywa się odpust w tymże kościele, na który znaczne z okolic zbiera się zgromadzenie ludu. Wielki ołtarz w r. 1829 odnowiony został przez Bonawenturę Zabokrzyckiego b. dziedzica Głogowca, w tymże roku wystawił tenże nowy organ o ośmiu głosach.

Przy głównym ołtarzu jest nagrobek Jana Głogowskiego z kamienia piaskowego wykuty, przez syna jego Pawła Głogowskiego, archidyakona wówczas płockiego wystawiony, ten obejmuje napis w słowach:

Joannes a Głogowiecz, provincie hujus judex vir placidis moribus, equitatis inprimis studiosusque, pacis amator, pacificandisque amicis, omne fere vita	Jan z Głogowca, sędzia téj ziemi, mąż łagodnych obyczajów, gorliwy w zachowaniu prawości, miłośnik pokoju, poświęcający całe życie na utrzymanie

(6) W oryginale takie jest wyrażenie: „Quia cum attenderet ecclesiam parochialem Glogoviensem, quam ipse a fundamentis opere lateritio, non ita pridem erexit, et solide atque eleganter exedificandum curavit. ect. Vide k. pł. 72 fol. 30 verso sub anno 1579."

(7) Od pospólstwa zwany Kalwin.

(8) Dzisiejsze uposażenie kościoła w Głogowcu składa się z gruntów na Głogowcu położonych, na trzy pola podzielonych, z których w każde wysiewa się oziminy korcy 24 m. warsz. Grunta orne wedle teraźniejszego opisu zawierają włók 2 i morgów 13 miary chełmińskiéj, łąki zaś morgów 3. Oprócz tego należą do proboszcza dwa ogrody warzywne i jeden owocowy, ma nadto wolny wrąb i pastwisko w boru i na polach głogowieckich. Niewiadomo wszelako czyli role teraz przez proboszcza używane są te same, które potomkowie Jana Głogowskiego w latach 1533 i 1579 kościołowi nadali. Dziesięcina w gotowiznie wynosi zł. 90. Oprócz plebanii już staréj i zabudowań gospodarskich w średnim stanie znajdujących się, należy jeszcze do probostwa we wsi dom jeden stary, w którym czeladź i ogrodnicy plebana mieszkają.

(9) Stolicę mającego w dawnym Konstantynopolu, Bizancyi.

ipedes sua. abiit anno Dom. MDXXVII filius vero suus patri superstes Paulus Archidiaconus Plocen. paterne erga se pietatis memor hoc monumentum posuit quietem amantissimo parenti precando sempiternam in Beatorum patria 1563 (10).	zgody między przyjaciołmi. Umarł r. 1527, któremu syn jego Paweł Archydyakon płocki, szanując miłość względem siebie ojcowską, ten nagrobek położył, prosząc o wieczny odpoczynek dla najukochańszego ojca w ojczyznie błogosławionych 1563.

Parafią głogowiecką składają wsi: Klonowiec szlachecki, Klonowiec chłopski, Siemianów, Raciborów, Wola Raciborowska i Głogowiec.

Szczątki kościoła aryańskiego, czyli jak ludzie miejscowi nazywają zamku, znajdują się jeszcze w Raciborowie. Dopiero przed ośmiu latami ta budowla rozebrana została. Służyła dawniéj za mieszkanie dla ludzi dworskich, późniéj za spichlerz, wreszcie piwnice pod nią będące służyły za kurniki; teraz na tém miejscu pobudowany jest z dawnych materyałów domek domek folwarczny, z tyłu którego od strony Głogowca wystaje jeszcze nieco po nad ziemię kawałek muru z tegoż zboru czyli zamku pozostały. Miejsce na którém stał tenże zbór, jest dosyć znacznie nad poziom bliskich łąk wyniesione i zupełnie kościołowi w Głogowcu przeciwległe. Naprzeciw ruin zboru, o 150 kroków znajduje się na łące kamień dość znaczny, mający na sobie napis, składający się ze znaków podobieństwo mających do liter greckich, mchem porosłych. Pod tym kamieniem ma spoczywać ów aryanin, brat Jana Głogowskiego zabity ze szmigownicy. Jest także we wsi Raciborowie kamień pochodzący z zamku, na teraz w ścianę kurników wmurowany, na którym są znaki podobne tym, jakie się znajdują na kamieniu poprzednio wymienionym, te znaki czyli litery są zupełnie wyraźne.

Miedzy kościołem w Głogowcu a resztą zboru w Raciborowie znajduje się naprzód idąc od Głogowca kawałek pola ornego, a daléj łąki niezbyt szerokie, wśród których płynie struga stanowiąca granicę między temi wsiami, za strugą niedaleko znajduje się ów kamień grobowy, wreszcie podwórze i zabudowania dworskie. Od kościoła w Głogowcu szła przedtém droga wprost do zboru czyli zamku w Raciborowie, i dla tego przez całe łąki dość wąska grobelka jest dotąd widoczna, po lewéj jéj stronie w odległości czterech kroków leży wspomniony kamień. Droga ta na teraz nie istnieje, zrobiono ją bowiem w innéni miejscu i kierunku. Odległość od kościoła w Głogowcu do reszty zamku czyli zboru w Raciborowie, uważając w prostéj linii wynosi 750 kroków lub nieco więcéj.

Głogowiec jest na teraz dziedzictwem Feliksa Skarzyńskiego, znajduje się w śrzednim stanie, domów liczy kilka z muru, reszta z drzewa starych. Pola tutejsze obrabiają kopcarze, ogrodnicy i czeladź dworska; dymów w ogóle ma ta wieś 18, ludność zaś jéj wynosi głów 192.

Dwór dziedzica i inne zabudowania ekonomiczne są stare, lecz do użytku właściwego dotąd zdatne. Ogród owocowy przy dworze jest znaczny, w którym znajduje się kanał zarybiony karpiami, od tego poprowadzony jest głęboki rów oddzielający ogród probostwa i otaczający w koło ogród dworski i sam dwór, cały obsadzony jest ligustrem. Z przodu dworu i po bokach jego porobione są klomby kasztanami obsadzone, co wszystko w porach wiosny i lata nie mało uprzyjemnia to mieszkanie, jest bowiem tym sposobem ze wszystkich stron drzewami otoczone.



(10) Niżéj jest podpis: Joannes Piacncen. zapewne tego który go robił.

SPOSÓB ROBIENIA DOBREGO PORTERU.

Na war 32 kwart berl. porteru, bierze się słodu jęczmiennego bladego 12 funtów, tudzież bursztynowo-żółtego i brunatnego po 10 funtów, wszystko wprzódy dobrze zeszrótowane zmieszawszy pospołu, nalać potrzeba 64 kwartami berl. wody na 65° R. i przez pół godziny rozrabiać. Gdy zacior przez drugie pół godziny postoi przykryty, nie ściągając z niego brzeczki, nalewa się powtórnie takąż ilością i do tegoż stopnia co wprzódy, ogrzanéj wody; rozrabia się znowu przez pół godziny, i zostawuje się przez godzinę pod przykryciem. Dopiero ściągnięta brzeczka warzy się zwolna, póki do 30 kwart nieodparuje. Ku końcowi warzenia rozpuszcza się w niéj 10 łutów cukru surowego (Moskowady) i $4\frac{1}{2}$ łóta lukrecyi smażonéj. Następnie zaprawiwszy brzeczkę chmielem, należy przecedzić i ochłodzić na kilsztoku do 14° R. Chmiel używa się tu w extrakcie, przygotowanym ze 32 łutów chmielu posiekanego, który po czterogodzinnéj dygestyi w wodzie, dwukrotnie nalewanéj (za każdym razem w ilości kwart czterech) dobrze się wyciska; ochłodzona brzeczka wprawia się dodaniem do niéj 8 łutów drożdży w fermentacyą, po któréj ukończeniu się zebrawszy młodzie i stoczywszy płyn z drożdży spodnich, potrzeba rozmieszać w nim 4 łuty młodzi i trzymać go w osmolonéj beczce bez zaszpuntowania, dopóki nie wyrobi. Do nalewania używa się woda czysta, przegotowana.

PIWO MANHEJMSKIE.

Na 32 kwart tego piwa, bierze się: słodu jęczmiennego brunatnego i bursztynowo-żółtego po $11\frac{1}{2}$ funt., chmielu 28 łótów, $\frac{1}{2}$ łóta bobrku (*Menyanthes trifoliata* L.) oraz po łócie jałowcu i imbieru. Sposób robienia jest taki jak i londyńskiego *ale*.

ANTYLOPA.

Postawa najczęściéj kształtna a zawsze miła, obyczaje łagodne i znakomita dla człowieka użyteczność, stanowią główne przymioty zwierząt *przeżuwających*, inaczéj *bydłem* zwanych. W budowie swéj wewnętrznéj różnią się od innych ssących obecnością poczwórnego żołądka i jego działaniem; gdyż u nich pokarm połkniony na nowo się do pyska wraca, a dopiéro po raz drugi przeżuty sile trawienia ulega. Wszystkie zębów przednich w szczęce górnéj są pozbawione, w dolnéj zaś pospolicie mają ich po ośm; nogi po większéj części zakończone są racicami; u niektórych głowa jest uzbrojona rogami kościstemi opadającemi, drugie mają je trwałe z materyi giętkiéj *rogową* zwanéj utworzone, która w kształcie pochewki nasadę kościstą pokrywa, inne nakoniec są zupełnie bezrogie. Bez wyjątku wszystkie żyją pokarmem roślinnym, i wszystkie największe pożytki dla rodu ludzkiego przynoszą; wełna, sierść, skóry, rogi, mięso i siła nawet, wszystko tu dlań jest przydatne. Bez renifera krainy podbiegunowe nie mogłyby być od Lapończyków zamieszkane; bez wołu jakżeby się obeszła uprawa roli u ludów wykształconych; bez wielbląda cóżby Arab począł w skwarnych swych pustyniach, a mieszkańcy w pośród Kordylierów osiedli, pozbawieni lamy, jakżeby wiele na wygodach życia utracili!

Do tego to zajmującego rzędu należy rodzaj *Antylopy (Antilope)* nacechowany kłów niedostatkiem, 12tą zębami trzonowemi, rogami trwałemi i obecnością oprócz racic zwyczajnych, jeszcze pary innych od nich mniéjszych z tyłu osadzonych, które nad ziemię są podniesione. Rodzaj ten jest niejako pośrodkowém ogniwem między rodzajami kozy, jelenia i wołu. Rogi tych zwierząt albo obojéj płci są wspólne, albo też tylko samcom właściwe; kształt ich jest rozmaity: bywają



(Antylopa Dorkas.)

bowiem okrągłe, spłaszczone lub czworogranne; to się prosto na głowie wznoszą, to kształtne skręty stanowią; raz wierzchołki w tył mają zagięte, drugi raz w środku wychylone, obraz lutni wystawiają. Zwykle miewają po dwa, rzadko kiedy po cztéry rogi, jak tego za przykład służyć mogą *Hormanadab* i *Szykara* w Indyach wschodnich mieszkające, w mało zaś znajomych gatunkach amerykańskich wierzchołki ich są dwudzielne; sierść po większéj części płowa, białemi plamami bywa upstrzona. Zmysły a szczególniéj wzrok, węch i słuch bardzo mają delikatne. Postawa ich jest wysmukła i zgrabna, a nogi cienkie niepospolitéj rączości są oznaką; przyczém czarne, wypukłe i wielkie, a jakby łzą powleczone ich oczy, dziwnego powabu całéj powierzchowności zwierzęcia dodają; dla tego też poeci Wschodu za wzór najwyższéj piękności je poczytują, a *gazellę* wieszcze indyjscy pod imieniem *Eny* w pieśniach swoich sławią. Antylopy karmią się wyłącznie roślinami, a nad trawę, latorośle drzew i krzewiów przenoszą; z tych nieprzetrawionych pokarmów tworzą się w ich żołądku ciała okrągłe, wonne, *bezoarem* zwane, którego mieszkańcy krajów gdzie te zwierzęta znajdują się, jako środka lekarskiego przeciw różnym niemocom używają. Wielkość antylopy jest rozmaita: począwszy od nieco większéj niźli kozła domowego aż za ogrom najokazalszego wołu przechodzi. Mięso ich po większéj części do smacznéj zwierzyny należy, a skóra na wyborny zamsz jest przydatna; z tych przeto powodów częste wyprawiają się na nie łowy, do których używać się zwykły tak psy, jako też i pantery. Rodzaj ten należy do najbogatszych w gatunki, gdyż ich do 70 liczą. Zamieszkują prawie cały świat dawny, z tą jednak różnicą że Afryka, mianowicie zaś część jéj południowa, i najokazalsze gatunki i największą ich liczbę zawiera, w niéj jednéj albowiem naturaliści do 50 odmiennych gatunków już odróżnili. Europa pod tym względem najuboższa, zaledwie jeden gatunek, to jest *Antylopę górną* czyli *Skalnicę* posiada; pozostałe zaś Azyę zamieszkują. Nadto i świat nowy, jakkolwiek w zwierzęta ssące nie bogaty, liczy cztéry odmienne z tego rodzaju gatunki. Wyobrażona na przyłączonéj rycinie antylopa, należy do gatunku zwanego *Dorkas (A. Dorcas)*, mieszkającego w Afryce północnéj, Arabii i Syryi.

A. Ż.

W WARSZAWIE, NAKŁADEM I DRUKIEM JANA GLÜCKSBERGA, PRZY ULICY MIODOWEJ Nr. 482.